

# Daniel Kalinowski

---

"Czarno-biali Pomorzanie. Fotografia chłopów pomorskich", red. Danuta M. Sroka, Słupsk 2012 : [recenzja]

---

Acta Cassubiana 18, 317-320

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Daniel Kalinowski**  
Słupsk

## ***Czarno-biali Pomorzanie.*** ***Fotografia chłopów pomorskich,***

**red. Danuta M. Sroka, Słupsk 2012**

Jak wyglądali mieszkańcy pomorskiej wsi? Czy coś ich wyróżniało spośród innych ludzi przebywających na tych ziemiach? Czy mieli może niespotykane gdzie indziej stroje? Wykonywali niebywałe w innych stronach prace? Czy daje się w czymś zewnętrznym zauważyć jakąś szczególną w nich pomorskość albo kaszubskość? Co w istocie mówią o nich dawne i współczesne fotografie?

Na pytania tego typu chciałoby się odpowiedzieć przeglądając album pt. *Fotografia chłopów pomorskich* wydany przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku w 2012 roku. Jednoznacznych odpowiedzi trudno szukać, ponieważ czy też wystarczająco dużo mamy materiału, aby było to możliwe...? Dzięki wielu zbiorom prywatnym oraz kolekcjom Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku oraz Pommersches Landesmuseum w Greifswaldzie Danuta M. Sroka mogła jako redaktorka całości materiału zbudować trzystronicowe wydawnictwo, które zawiera fotografie chłopów pomorskich uwiecznionych na zdjęciach od 1898 do 2012 roku. Czy to czego dokonano to dużo? Czy można ze zgromadzonych fotografii wysnuć jakieś syntetyczne wnioski?

Częściowo tak. W albumie podzielono materiał na kilka części tematycznych, które układają się w rodzaj obrazowej opowieści o ślubie, narodzinach, chrzcie, komunii, pracy, zabawie, odpoczynku, starości i śmierci. Wszystkie te etapy ludzkiej egzystencji widoczne są w czarno-białych ujęciach ukazujących rodziny polskie, niemieckie, kaszubskie czy ukraińskie. Ale nie tylko porządek etniczny jest tutaj ważny. Kiedy w albumie odnajdujemy oznaki obecności lat powojennych, widzimy już znaczące zmiany. Chłopi pomorscy przestają być jednolici, stają się niemiecko-polscy, kaszubsko-polscy, białorusko-kaszubsko-polscy, kaszubsko-niemiecko-podolsko-kieleccy. Zatem rzeczywistość również i na pomorskiej wsi przestaje być jednowymiarowa.

Pierwszym zespołem tematyczno-formalnym fotografii w albumie o chłopach pomorskich są portrety. Odnajdziemy wśród nich wizerunki kobiet

ze Swołowa k. Słupska z początku XX wieku, ubranych w czarne, eleganckie suknie opięte od stóp do głowy, z powagą i dostojnie wpatrzone w obiektyw aparatu (s. 13). Odnajdziemy również obraz starego, spracowanego mężczyzny ze Studzienic, którego znoszone, nieco postrzępione ubranie dobitnie świadczy, że na kaszubskiej wsi nikomu nie było łatwo (s. 20). Portretowe ujęcia przynoszą ze sobą nie tylko informacje o modelu, ale także o kulturowym otoczeniu sytuacji, w jakiej robiono fotografię. Oto na jednym ze zbiorowych portretów grupy rybaków z Rowów (s. 19), oprócz twarzy wąsatych mężczyzn odnajdziemy w tle, jako swoiste rekwizyty: sieci, węćierze i pływaki służące do połowy węgorzy. Ciekawostką jest również to, że w grupie prostych ludzi, w jasnym pulowerze, obrócony bokiem do fotografa znajduje się Max Pechstein, światowej sławy malarz-ekspresjonista, który tutaj właśnie odnalazł źródło swojego natchnienia. Wpatrzenie się w fotografie trzech polskich kobiet pracujących zarobkowo w pomorskim domu junkierskim także przynosi ze sobą dodatkowe treści (s. 28). Oto jakież świecące czystością buty pracownic, które świadczą nie tylko o ich zmyśle porządku, ale i zasobności domu właściciela majątku albo też jakże wyraziste broszki z mirty, przypięte nie tylko dla ozdoby, ale też w celu poinformowania okolicznych kawalerów, że mają do czynienia z pannami na wydaniu.

Drugi rozdział albumu dotyczy dzieciństwa na wsi. Ten najczęściej przywoływany we wspomnieniach okres życia, także i w słupskim wydawnictwie wygląda szczęśliwie, choć nie zawsze sielsko. Jest tutaj kilka fotografii sprzed szkoły, na których dzieci wyglądają na zadbane i uśmiechnięte, lecz jednocześnie odnaleźć można takie przedstawienia, z których przebija smutek ciężkiej pracy i materialnej biedy (s. 66). Z niedowierzaniem patrzymy dziś na realia życia szkolnego dzieci wsi pomorskiej. Mniejsza o fotografie, na których widać lekcję dotyczącą bogactw naturalnych ZSRR, jak informuje o tym napis na tablicy (s. 78). Bardziej zaskakująco wygląda „bonanza”, a więc obudowany na kształt skrzyni wóz konny, którym dowożono dzieci do szkoły, jak to przedstawia fotografia z lat siedemdziesiątych z Tuchomia (s. 93). Był to i tak lepszy środek transportu, aniżeli zwykły zaprzęg konny, w którym jechało w porannej mgłę do szkoły z Widzina do Kobylnicy k. Słupska nawet kilkanaścioro uczniów (s. 95).

Dalsze rozdziały albumu są równie fascynujące w nagromadzeniu fotografii ludzi, wydarzeń i miejsc. Wszystkie przedstawiają społeczność wiejską Pomorza przystępującą do sakramentów chrześcijaństwa, prostych ludzi wsi zatrzymanych na zdjęciach przy różnych pracach, w wypoczynku, świętowaniu, działalności artystycznej i w momentach ostatniego pożegnania. Niektóre ujęcia są powtarzalne, np. fotografowanie gości weselnych czy grupy żniwiarzy, niektóre wszakże są niepowtarzalne w udokumentowaniu pastucha z PGR-u, nosiwody, specjalisty od klepania kosy, kąpiących się w beczkach mężczyzn, czy

piorących ubrania w stawie kobiet. Inne znowu zdjęcia uwieczniają zespoły śpiewacze, teatralne, lutnistów, członków wiejskiej orkiestry, rzeźbiarzy, hafciarki czy wędrownych skrzypków. Dziś takich ludzi już się niemal nie spotyka. Współcześnie niektóre z fotografii wyglądają na surrealistyczne obrazy, choć w istocie przedstawiają realia życia na Pomorzu, którego już nie można doświadczyć. Tym większa zatem zasługa projektodawców i wykonawców albumu, który pokazuje, jak może wyglądać jakaś cywilizacyjna ciągłość, gdzie łącznikiem jest pomorska ziemia, trudna do uprawy, ale przecież własna.

Wydawnictwo przynosi ze sobą także czynnik kulturowo-artystyczny i metodologiczno-formalny. Polega to na możliwości zaobserwowania, jak zmieniła się na przestrzeni stu dwudziestu lat forma (gatunek) fotografii. Oto najstarsza z nich (s. 115), widzimy tutaj wspólnotę budowniczych domu szachulcowego z Kluk. Nie wszyscy wyglądają na budowlańców, na pewno nimi nie są małe dzieci i kobiety. Lecz ponad dwudziestoosobowa grupa ludzi zgromadzonych przy konstrukcji domu ukazuje różne zawody i stosunki społeczne, a poza tym zaświadcza sobą o zintegrowaniu i wzajemnych zależnościach. O odwzorowanie społeczności wiejskiej dawnemu fotografowi chodziło, dlatego też spraszał tak wielu ludzi przed obiektyw.

Weźmy inny przykład. To portret młodego mężczyzny z wyrazistym fotomontażem (s. 22). Zdjęcie jest pamiątką z wojska, na którym widnieje model, ale i wyobrażenia wojny (sterowiec, dwupłatowiec, działo, statek, pamiątkowa urna) oraz portret Józefa Piłsudskiego, które łącznie mają przypominać szczytne funkcje służby wojskowej w Polsce międzywojennej. Takie zdjęcie dla mężczyzny z zagubionej wśród lasów wsi przypomina potem jemu samemu i całej jego rodzinie o bytności w dalekim... Toruniu, co uwiecznia odręczny napis fotografa oraz jego nazwisko na pieczęcie złożonej w rogu zdjęcia.

Młodsze zdjęcia, już z czasów powojennych, naznaczone są niekiedy ideologizacją. Widać na nich pochody pierwszomajowe, świetlicowe występy, ale i szkolenia z zakresu obsługi stalinowca, czyli ciągnika gąsienicowego (s. 42), na tle którego dumni młodzieńcy zażyczyli sobie zrobić fotografię. Jeszcze nowsze ujęcia, już z końca wieku XX, uwalniają się od ideologicznego gorsetu. Fotografowani są ludzie, ale nie tyle w heroizmie pracy, co w wypoczynku czy w sytuacjach zaskakujących, jak na zdjęciu kiedy głównym modelem miał być gospodarz szczycący się swoim koniem, zaś nagle głównym tematem stało się raczej liźnięcie człowieka przez konia (s. 54)...

Wszystkie te fotografie przedstawiające chłopów pomorskich w jednym albumie stały się zatem metanarracją, opowieścią o zmienności estetycznego pojmowania znaczeń i celu istnienia obrazu. Mówią także o przekształcającym się stale podejściu fotografa do ludzi: od traktowania ich jako pionków, w przygotowanej wcześniej landszaftowej planszy, do podmiotów, którzy niosą ze sobą prawdę i fascynujące piękno.

Album *Fotografia chłopów pomorskich* wydany w Słupsku nie jest wydarzeniem odosobnionym. Warto przypomnieć, że podobny charakter miało wydawnictwo *Polacy, Niemcy i Kaszubi*, które prezentowało społeczność Polaszek i okolic, opublikowane pod koniec lat dziewięćdziesiątych w Kassel albo też album *Zatrzymane w kadrze szklanych negatywów*, wydane w Słupsku w 2004 roku ze zdjęciami Pomorza Słowińców, czy też *Zatrzymane w kadrze* w nakładzie Wydawnictwa Region w 2012 roku, prezentujące Wejherowo sprzed stu lat. Kiedy dodamy do tego album z fotografiami *Niezwykłe zwykłe zdjęcia Kaszub* Zbigniewa i Macieja Kosycarzów (2013), czy *Tak to widziałem* Jana Maziejuka (2007), ułoży nam się z tego całkiem pokaźna kolekcja fotografii upamiętniających dawne i współczesne społeczności pomorskie. Nieprzemijający walor omawianego tutaj wydawnictwa o pomorskich chłopach polega na ich prezentacji monograficznej, wnikliwym ukazaniu wydarzeń może i małych, czasami codziennych, wręcz błahych, ale już nieistniejących, przeszłych, pobrzmiewających w prywatnych wspomnieniach czy w literaturze pięknej. Właśnie podpatrzenie czynności, ubioru, gestu czy miny dawnych chłopów Pomorza przynosi ze sobą prawdę o dawnym czasie, którą warto ocalić.